

Ks. WOJCIECH PAZERA

CHARAKTERYSTYKA KAZAŃ MORALNYCH W ŚWIELE POTRZEB SPOŁECZNYCH W POLSCE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Smutnym rezultatem zaborów oraz pierwszej wojny światowej były nie tylko ruiny i szkody materialne, lecz również głębokie spustoszenie w dziedzinie moralnej. Po odzyskaniu niepodległości przyszłość Kościoła oraz moralna reedukacja narodu w dużym stopniu zależała od skutecznej pracy duszpasterskiej na ambonie. Zarysował się problem jakości i efektywności postęgi słowa w Kościele polskim.

Tymczasem dokonana przez F. Arnolda krytyczna analiza istniejącej wtedy koncepcji pracy pastoralnej wskazuje, jak wiele zastrzeżeń wzbudzać mogą już same teoretyczne podstawy ówczesnego duszpasterstwa i kaznodziejstwa. Inspirowany wpływami epoki Oświecenia antropocentryzm przejawiał się we wszystkich zasadniczych dziedzinach teologii i praktyki w Kościele. Naturalistyczna, antropocentryczna koncepcja pracy pastoralnej sprzyjała formowaniu określonych postaw duchowieństwa. Rzutowała ona na sposób pojmowania zasad, celów i metod duszpasterstwa, co wiązało się z poziomem i treścią wygłaszanych kazań.

Uwzględniając liczbę duchowieństwa, jego przeciążenie pracą przy odbudowie materialnych zniszczeń, brak planów homiletycznych w skali ogólnopolskiej, jak również brak fachowego podręcznika z dziedziny kaznodziejstwa można wytworzyć sobie pogląd o czynnikach wywołujących stan kryzysu w kaznodziejstwie międzywojennym.

Celem niniejszych uwag jest ukazanie niektórych przyczyn słabej skuteczności kazań moralnych. Zamieszczone niżej refleksje będą zarysem charakterystyki tych kazań. Mogą być także próbą odpowiedzi na pytanie o moż-

liwości ich wpływu na rozwiązywanie moralnych problemów i potrzeb wiążącego społeczeństwa odrodzonej ojczyzny.

1. SYTUACJA RELIGIJNO-SPOŁECZNA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W LATACH 1918-1939

Religia i związana z nią moralność wyznaczają sens istnienia Kościoła. W latach międzywojennych obie te dziedziny znalazły się w sytuacji szczególnej. Z końcem I wojny światowej powstała wyjątkowo dla nas korzystna sytuacja międzynarodowa, umożliwiająca odbudowę zjednoczonego i niepodległego państwa¹.

Była to szansa historyczna, ale szansa, którą mogło wykorzystać tylko społeczeństwo pod każdym względem dojrzałe. Polacy, którzy przetrwali proces wynaradawiania i wyniszczające lata zaborów, musieli teraz wykazać swoją podmiotowość nie tylko czynem zbrojnym, lecz również dojrzałością moralną. Uzyskanie niezawisłego bytu postawiło przed całym narodem pilne zadanie wysiłku w dziedzinie moralnej, by stworzyć wewnątrz silne i niepodległe państwo.

Na tym tle wyłania się niezastąpiona rola Kościoła katolickiego. Kościół jako przedstawiciel religii i moralności przejął w nowych warunkach historyczną rolę obrońcy i rzecznika religijno-moralnego odrodzenia społeczeństwa. Zostawiając innym instytucjom pozostałe odcinki życia Kościół stał się obrońcą zarówno religijnego wymiaru egzystencji ludzkiej, jak i ładu w dziedzinie moralnej. Ład ten sprowadzić można do zachowania chrześcijańskich norm etycznych w codziennym życiu i wartościowaniu ludzkim.

Nie ulega wątpliwości, iż cała pastoralna działalność Kościoła katolickiego w latach 1918 - 1939 zmierzała do formowania postaw autentycznie chrześcijańskich. Głęboki wstrząs moralny spowodowany pierwszą wojną światową wymagał formowania ludzi głęboko wierzących, świadomych i odpowiedzialnych za Kościół katolików, którzy w życiu realizują wyznawane prawdy religijne. W kaznodziejstwie tego okresu chodziło nie tyle o teoretyczne zgłębienie zawartych w katechizmie dogmatów o znaczeniu obiektywnym, ile raczej o urzeczywistnienie uczestnictwa w prawdzie Bożej w znaczeniu egzystencjalnym i podmiotowym.

Z podstawowych zasad doktrynalnych kaznodziejstwo miało wyprowadzić pastoralny program formowania postaw ludzkich odradzającego się społeczeństwa polskiego.

Zdaje się, że szczególnie trafnie sytuację Kościoła i społeczeństwa polskiego u progu dwudziestolecia międzywojennego scharakteryzował jeden z najwybitniejszych ówczesnych homiletów, ks. Z. Pilch. Dając wyraz swym nadziejom i obawom pisze: "Ogół naszego duchowieństwa zdaje sobie sprawę, że Kościół w Polsce od powstania państwa polskiego i od zawarcia przez nie Konkordatu ze Stolicą Apostolską stanął wobec nowej karty w dziejach - karty, której kształt i treść są wielką niewiadomą, kryjącą w sobie wielkie możliwości,

począwszy od szczytów rozwoju i rozkwitu a kończąc na marazmie, upadku, prześladowaniu i niewoli"².

Odzyskanie niepodległości i zawarcie konkordatu gruntownie zmieniło warunki życia Kościoła i społeczeństwa polskiego. Kolejny etap historii Polski przynosił nowe problemy³.

Tymczasem kaznodziejstwo podobnie jak cały Kościół w Polsce - znalazło się po I wojnie światowej w sytuacji wyjątkowo trudnej. Wojna spowodowała znaczne przeredzenie szeregów kapłańskich. Pisał o tym J. Urban: "W Polsce jest duchowieństwa cztery razy mniej w stosunku do ogółu ludności katolickiej niż w reszcie krajów europejskich ... W całej Europie, może i w całym świecie katolickim jesteśmy narodem posiadającym stosunkowo najmniej duchowieństwa"⁴. Dochodzi do tego około 1800 zniszczonych kościołów⁵.

Brak kadry, związane z tym przeciążenie pracą, zaabsorbowanie materia-
lną odbudową świątyń - wszystko to musiało rzutować ujemnie na poziom ów-
czesnego kaznodziejstwa. Obok tego jednym z najpoważniejszych manka-
mentów był brak spójnego, planowego i jednolitego programu kaznodziej-
skiego w skali ogólnopolskiej. Sygnalizowano to niejednokrotnie na różnego
rodzaju zjazdach czy kursach homiletycznych. Na przykład na kursie homile-
tycznym w Radomiu 26 XI 1934 r. ks. Bolesław Rydzy wygłosił referat zatytu-
łowany *Nauczanie wychowawcze*. W referacie tym podkreślił niepokojące
zjawisko chaosu, brak koncepcji i jednolitego programu w dziedzinie naucza-
nia moralnego w Polsce. "Za wzorem Chrystusa wierni powinni być nauczani
i wdrażani do prowadzenia samodzielnego, nadprzyrodzonego i moralnego
życia. Mają poznać ku czemu i jak sobą kierować, z jakich środków korzystać,
by stać się dobrymi chrześcijanami. Obecnie zaś nasze kaznodziejstwo, szcze-
gólnie w dziedzinie ascetycznej i moralnej ma te braki, że bez uprzedniej up-
rawy roli zasiewa i mało się troszczy, jakie stąd będą plony. Taki przypadkowy
sposób nauczania nie może położyć ani głębszych podstaw pod życie reli-
gijno-moralne ani wdroyć nikogo do cnotliwego życia"⁶.

Brak wystarczającej liczby kapłanów, brak programu kaznodziejskiego
w skali ogólnokrajowej, spustoszenia wojenne w sieci obiektów sakralnych - to
tylko niektóre symptomy ówczesnych trudności duszpasterskich w Polsce.

W wyniku walk politycznych i społecznych a także jako przejaw szukania
z różnych stron środków zaradczych przeciw złu moralnemu i niedomaganiom
materialnym - wystąpiło także wciąż wzrastające zjawisko pluralizmu wyzna-
niowego i światopoglądowego. Warto zwrócić uwagę, że w granicach nowo
powstałego państwa znalazło się prawie 25% mniejszości wyznaniowych.
Należy również podkreślić systematycznie wzmagającą się działalność agita-
cyjną różnych wyznań religijnych i ugrupowań politycznych. Polemika z nimi
pochłaniała wiele uwagi i wysiłków ówczesnych duszpasterzy.

Wymienione okoliczności pozwalają poznać niezwykle trudną sytuację nie
tylko Kościoła katolickiego, lecz również całego polskiego społeczeństwa
w latach międzywojennych. Na tym tle zarysowuje się specyficzny styl i linia
rozwojowa kaznodziejstwa tamtego okresu. Gdybyśmy postawili pytanie: z ja-
kim przygotowaniem kaznodziejskim przystępowało ówczesne duchowień-

stwo do swych zadań - należałoby stwierdzić, iż ogólnie biorąc przygotowanie kaznodziejskie było raczej słabe. Odpowiedź taką potwierdza głos wiarygodnego świadka tamtych czasów, autora licznych artykułów w "Przeglądzie Homiletycznym", ks. Ildefonsa Bobicza: "Pod względem kaznodziejskim seminarium dało nam mało, bardzo mało... Teoretyczne wiadomości w seminarium są szczupłe. Homiletykę zalicza się najczęściej pobieżnie, w oderwaniu od innych gałęzi wiedzy teologicznej, bez należytego uwzględnienia życia i potrzeb nowoczesnych... Nie dano nam do ręki dobrego podręcznika homiletycznego, dla tej prostej przyczyny, że go w obiegu nie było i podobno nie ma... gorzej jeszcze, że seminarium nie zdołało nas zapalić do kaznodziejstwa, zainteresować nim... Jedyne w kraju pismo homiletyczne pt. "Przegląd Homiletyczny" jest większości naszego duchowieństwa prawie nieznaną"⁷.

Pierwszy podręcznik homiletyki, któremu można przyznać oryginalność ukazał się dopiero w roku 1927. Były to *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej* autorstwa jezuita ks. Henryka Haducha, któremu jednak przedwczesna śmierć nie pozwoliła należycie dzieła wykończyć. Co do oryginalności, to trzeba stwierdzić, że nasi kaznodzieje jeszcze długo po pierwszej wojnie światowej pozostawali pod wpływem podręczników i kazań niemieckich. Widać to w bibliografii zamieszczonej od 1923 r. w specjalnym dziale "Przeglądu Homiletycznego", jak również w wykazie bibliograficznym w podręczniku ks. Haducha. Tę zależność dostrzega i zarzuca polskiej ambonie ks. Nikodem Cieszyński: "... w wielkiej mierze warunki wewnętrzne przyczyniły się do tego, że z kaznodziejstwa naszego uleciał duch oryginalnej polskości. Pod wpływem naszego wykształcenia szkolnego popadliśmy w zależność od kaznodziejów obcych, zwłaszcza niemieckich. Wystarczy przejrzeć biblioteki naszych duszpasterzy i profesorów homiletyki a zauważymy, że rdzeń ich stanowią kazania i dzieła homiletyczne niemieckie. Wystarczy przejrzeć naszą bibliografię homiletyczną, a spostrzeżemy wiele przykładów i przeróbek z niemieckiego"⁸.

Rozkład społeczeństwa pod względem moralnym potęgowały negatywne wpływy kina, teatru i złej prasy. Filmy, sztuki i artykuły trafiały na podatną glebę oportunistycznego, który szerzył się powszechnie w społeczeństwie.

W tej sytuacji zastanawiano się nad przyczynami małej skuteczności kazań. Wskazywano błędy ówczesnego kaznodziejstwa, przy czym szczególnie akcentowano "łatwiznę i świeckość". Apelowano do kaznodziejów, podkreślając pilną potrzebę duchowych dyspozycji kapłana, które stanowią na ambonie o tzw. namaszczeniu kaznodziejskim. Akcentowano znaczenie Pisma św. jako źródła argumentacji w kazaniach w ogóle - a w nauczaniu moralności - szczególnie. Przykładem ilustrującym te wysiłki mogą być uwagi ks. Jana Kłosa zatytułowane *Ku naprawie polskiego kaznodziejstwa*⁹. Echa jego wskazań często powtarzają się zarówno w "Przeglądzie Homiletycznym", jak i w Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej. Wskazania te miały służyć rozwojowi kaznodziejstwa.

Były jednak poważne przeszkody społeczne, które ten rozwój opóźniały. Społeczeństwo było podzielone ideowo. W polemice często dochodziło do nadużyć. Istnieją granice, których na ambonie przekraczać nie wolno.

Dlatego podniosły się głosy sprzeciwu zarówno ze strony biskupów, jak i osób świeckich. Biskup łódzki, W. Tymieniecki w liście z 26 XI 1928 r. żąda: "... aby wykład wiary był jak najbardziej pozytywny, obrona zaś poważna, taktowna i nie drażniąca". Biskup wrocławski, R. Radoński, na zjeździe dziekanów 12 XI 1929 r. zarządza, aby kaznodzieje unikali w przemówieniach aluzji politycznych. Podobne zarządzenie wydaje w przededniu wyborów ordynariat lubelski¹⁰. Znany warszawski duszpasterz akademicki, ks. T. Jachimowski pisze o "niejednokrotnie słyszanych utyskiwaniach na wprowadzanie do kazań tzw. "polityki", co ogromnie nieraz zraża do ambony".

Analiza moralnego stanu społeczeństwa polskiego była przedmiotem referatów, dyskusji i uwag w trakcie różnych zjazdów i spotkań duszpasterskich. Ponieważ moralność społeczeństwa ściśle się wiąże z ogólną sytuacją Kościoła w kraju, zawsze gdy tylko dyskutowano o grożących Kościołowi niebezpieczeństwach padały uwagi krytyczne pod adresem nadmiernej, agresywnej polemiki na ambonach. Tak np. w czasie zjazdu duszpasterskiego w Kielcach (23 - 24 IX 1923), na którym sformułowano kilka wskazówek natury apologetyczno-polemicznej odnośnie do kaznodziejstwa, o. J. Woroniecki i ks. L. Tomasiak wypowiedzieli się o konieczności "apologii pozytywnej", czyli ubocznej. Nie wydaje się jednak, żeby tego rodzaju wypowiedzi wpływały w jakimś stopniu ostudzająco na wojownicze zapały.

Być może ogólny upadek moralności spowodowany wstrząsem wojennym, słabe wyniki pracy duszpasterskiej, nędza materialna i kryzys ekonomiczny powodowały, iż kaznodziejstwo w latach 1918 - 1939 charakteryzowało się ogólnym tonem pesymizmu. Ciągłe poczucie zagrożenia ze strony wrogów Kościoła i słaba skuteczność kaznodziejskich poczynań sprawiały, iż w kazaniach tego okresu za dużo jest utyskiwania - bądź to na przeciwników ideowych, bądź na moralne uchybienia wiernych. "Kazania nasze są na ogół pesymistyczne - stwierdza ks. bp T. Kubina na zjeździe duszpasterskim w Częstochowie (25 XI 1931) ... Najłatwiej przedstawić wszystko w czarnych kolorach"¹¹.

Zdaje się, iż duchowieństwo polskie zapomniało o popularnych u progu pierwszej wojny światowej dwunastu wskazówkach homiletycznych biskupa Kepplera, który dwukrotnie zaleca głosić kazania z radością i o radości, a wystreżać się przemowień ponurych i pesymistycznych¹².

Jeżeli prawdziwe jest twierdzenie, iż stan moralności społecznej w dużej mierze uwarunkowany jest stanem i poziomem kaznodziejstwa to zasada ta w okresie międzywojennym znajduje swą pełną weryfikację. Upadek moralności w społeczeństwie polskim ściśle był związany z niskim poziomem ówczesnego kaznodziejstwa. Uczestnik kursu homiletycznego w Poznaniu ks. R. Krauze stwierdza z przekonaniem, że "dobrze podpatrzyło poznańskie Stowarzyszenie Kapłanów *Unitas* jedną z najślabszych stron naszego życia kościelnego, jaką jest stan kaznodziejstwa w Polsce"¹³. Następnie to samo potwierdził ks. J. Zieja: "Zdania papieży, biskupów i zwykłych wiernych o stanie współczesnego kaznodziejstwa są zgodne: Kaznodziejstwo jest w upadku. Pyta się, co myśli o dzisiejszym kaznodziejstwie kapłan, staruszek już, długoletni ojciec

duchowny seminarium diecezjalnego ... Co myślę? Ot, zdaje mi się, że nasi księża wygłaszają kazania wedle tej zasady: mów śmiało, głośno i staraj się, żeby, broń Boże sensu w tym nie było"¹⁴. Pomińmy ujemne oceny z pierwszych kilku lat okresu międzywojennego, gdyż wtedy niski poziom naszego kaznodziejstwa byłby jeszcze zrozumiały. Tymczasem przez cały omawiany okres, również i pod koniec w latach trzydziestych, zarzucano polskiej ambonie płyciznę, demagogię, świeckość i brak odpowiedzialności za słowo Boże.

Panorama religijno-moralnej sytuacji w społeczeństwie polskim nie byłaby pełna, gdyby pominąć zróżnicowanie, jakie zarysowało się w latach międzywojennych pomiędzy miastem i wsią. Rozróżnienie takie daje się zauważyć u różnych autorów, którzy zajmowali się tą problematyką. Np. wspomniany już wyżej, znany duszpasterz akademicki z Warszawy, ks. Tadeusz Jachimowski w 1937 r. na łamach "Przeglądu Homiletycznego" snuje ciekawe refleksje na temat stosunku ludności wielkomięskiej do religii i moralności. Diagnozę moralnej sytuacji społeczeństwa w wielkich miastach polskich (Warszawa, Poznań, Kraków, Lublin) można, zdaniem ks. Jachimowskiego, ująć w następujące punkty:

a/ "mieszczaństwo dość silnie związane jest z Kościołem i charakteryzuje się dość znacznym konserwatyzmem w obyczajach domowych. Moralność oparta na religii i tradycji dość skutecznie w wielkich miastach broni się przed naporem zeświecczonej etyki i rozluźnieniem obyczajów,

b/ decydującą rolę w wielkich miastach zaczyna jednak odgrywać nie mieszczański element osiadły, ale raczej ludność napływowa. Dlatego liberalizm religijno-moralny zaczyna przenikać zarówno inteligencję, jak i proletariát wielkomięjski,

c/ sceptycyzm i indyferentyzm religijny ostabia i podkopuje dość skutecznie wpływy religii i etyki chrześcijańskiej na ludzkie dusze. Wraz z postępem technicznym i dążeniem do ułatwienia życia dotychczasowe zasady moralne głoszone przez Kościół zamieniają się na etykę bardziej wygodną o zabarwieniu subiektywnym i względnym,

d/ szerzący się liberalizm etyczny szuka za wszelką cenę wyżycia się w granicach doczesności. Do tego konieczny jest dostatek materialny i niezależność osobista. Stąd gonitwa a przynajmniej nienasycona tęsknota za groszem i rozrywką bez żadnych ograniczeń i hamulców moralnych"¹⁵.

Szukając środków zaradczych ks. Jachimowski w dalszym ciągu swego artykułu zasugerował pewne konkretne propozycje praktyczne, które można lapidarnie ująć następująco: "W dzisiejszych czasach pragmatycznego podchodzenia do życia duże zainteresowanie budzą w mieszkańcach wielkich miast problemy etyczno-społeczne. Były czasy, że zainteresowanie słuchaczy szło raczej w kierunku spekulacji dogmatycznej. Jednak zawsze przez Słowo Boże dusze miały się doskonalić i zbawiać. Zresztą nastawienie ambony na oświetlenie problemów praktycznego życia światłem Ewangelii obsołutnie nie wyklucza pierwiastka dogmatycznego - do którego jako do swej bazy ideologicznej zawsze etyka zwracać się musi, gdyż inaczej byłaby jałową i nieskuteczną"¹⁶.

Nieco inaczej omawiane problemy wyglądały na wsi. Moralność społeczeństwa wiejskiego kształtowała się w innych warunkach społecznych, dlatego życie i obyczajowość wiejska posiadała w latach międzywojennych specyficzne cechy. Etyką środowiska wiejskiego zajmował się współpracownik "Przeglądu Homiletycznego" ks. Bolesław Rydzy. Opublikował on kilka artykułów na ten temat, spośród których *Duszpasterstwo wobec aktualnych problemów wsi polskiej*¹⁷ wydaje się pracą najbardziej syntetyczną. Uwagi tego autora można streścić następująco:

a/ Niepokojące staje się zjawisko depopulacji wiejskiej. Jeżeli w latach 1896 - 1900 na tysiąc mieszkańców wsi było 43 noworodków, to w latach międzywojennych daje się zauważyć znaczny spadek urodzin: w 1930 r. - na tysiąc mieszkańców przypada 32 dzieci, a w 1935 już tylko 26 urodzin. Spadek ten musi niepokoić skoro w ciągu życia jednego pokolenia mieszkańców wsi wynosi on około 40%. Przyczynę tego stanu rzeczy ks. Rydzy upatruje przede wszystkim w powszechnej biedzie na wsi, która wpływa na obyczaje i moralność.

b/ Wieś jest bardzo zaniedbana moralnie i materialnie. Ogólny chaos pogłębia instytucja sekwestatorów publicznych. Podobnie policja rekruruje na koszt podatków ostatnie wartości materialne chłopstwa. Niektórzy chłopcy szczególną nienawiścią pałają wobec nauczycieli i księży. Zręcznie to wykorzystują wrogowie Kościoła, którzy inspirują wrogość ludności chłopskiej do duchowieństwa.

c/ Na wsi tworzy się różne organizacje: Centralny Związek Młodej Wsi tzw. Siew, Wici, Ruch Młodowiejski, Front Młodego Pokolenia i Fronty Ludowe. Wspólną cechą tych organizacji jest frontalny antyklerykalizm i agitacja antyreligijna.

d/ Obyczajowość na wsi ma charakter powierzchowny, często emocjonalny. Obok głębokiej, niekiedy tradycyjnej, religijności idzie w parze niemoralność. Masowe, niedzielne uczęszczanie do kościoła i praktyki religijne wielu godzi z łamaniem przykazań Bożych w życiu codziennym.

e/ Moralność wsi wyrastała z naturalnych, wypracowanych przez życie zawodowe cnót, sublimowanych i uszlachetnionych przez Kościół. Z pracy na roli wyrosło religijne niemal przywiązanie do ziemi, pracowitość, pilność, oszczędność, uczciwość, poszanowanie plonów jako darów Bożych i tym podobne wartości moralne. Ale obok tego nie brakuje również dewiacji etycznych: pycha zamożnych rolników, skąpstwo, nieżyczliwość, obojętność dla ludzkiej niedoli, kłótnie i kradzieże¹⁸.

Można zatem stwierdzić, że zarówno w mieście jak i na wsi moralność społeczeństwa polskiego przeżywała głęboki kryzys. Lata 1918 - 1939 pozostają świadectwem jak głębokich spustoszeń w dziedzinie etyki i moralności społecznej dokonali zaborcy i utrata niepodległości. Powszechne obawy budził nie tylko smutny fakt demoralizacji starszego pokolenia, lecz przede wszystkim poddawanej szczególnej presji przez zaborców i najbardziej podatnej na zagrożenie - młodzieży. Zaborcy nie byli zainteresowani w moralnym czy intelektualnym rozwoju Polaków. Chcieli stworzyć społeczeństwo, w którym

uda się zabić zainteresowanie do wszelkiego rozwoju czy kształcenia się. Dlatego prawie nie istniało polskie szkolnictwo wyższe, a średnie było zrusyfikowane lub zgermanizowane. Dla młodzieży zamiast wiedzy i perspektyw możliwie wszechstronnego rozwoju osobowości - otwierano kasyna gry, loterie, propagowano drobny handel, pornograficzne sceny lub czasopisma, filmy i alkohol. Dlatego Polska w chwili odrodzenia musiała ponieść straszliwe skutki tej polityki - nieuctwo i demoralizację młodzieży. Przeciwdziałanie tym zjawiskom w latach międzywojennych było wyrazem najgłębszego patriotyzmu i zasadniczym obowiązkiem wobec polskości. Jeżeli pociski i armaty zadecydowały na polu bitwy o wolności narodu, to o jego przyszłości miała zadecydować uporczywa i trudna walka o dusze, o moralne zdrowie młodego pokolenia.

W jakim kierunku winna zatem ewoluować etyka i moralność odrodzonego społeczeństwa? W oparciu o jakie kryteria miało dojść po I wojnie światowej w niepodległej Polsce do rewizji dotychczasowego stylu życia, do odnowy moralnej, do realizacji uniwersalnych wartości i pojęć etycznych? Które normy i wzory zachowań mogły utworzyć nową obyczajowość i pożądaną konfigurację kulturową, a w jej ramach oczekiwany kodeks moralny?

Zdaje się, iż syntezę tych wszystkich pytań i potrzeb zwięźle wyraził ks. Z. Pilch na łamach "Przeglądu Homiletycznego" w swoim artykule programowym pt. *Zadanie polskiej ambony*¹⁹. Autor uzależnia moralne odrodzenie narodu od dzwignięcia poziomu kaznodziejstwa w Polsce. W wielkim dziele uzdrawiania społeczeństwa pod względem moralnym ks. Pilch kluczową rolę przypisuje gruntownej reformie w dziedzinie przepowiadania Słowa Bożego. Swoje postulaty ujmuje zarówno w aspekcie podmiotowym, to znaczy dotyczącym samych kaznodziejów jak i przedmiotowym, czyli związanym z treścią i formą kazań oraz z literaturą homiletyczną w Polsce. Odnośnie do samych kaznodziejów w aspekcie podstawowym ks. Pilch nakreślił trzy główne punkty:

1/ Pierwszym środkiem postępu w dziele moralnej odbudowy Polski ma być głębokie przeświadczenie kleru, iż głoszenie Słowa Bożego jest istotnym obowiązkiem powołania kapłańskiego. Obowiązek ten trzeba traktować jako zadanie, w którym trzeba się stale szkolić i udoskonalać. Wszystkie obowiązki kapłańskie wobec tego zadania muszą zejść na drugi plan.

2/ Należyte przygotowanie młodzieży duchownej do zadań kaznodziejских - dziedzina, o której nie można nigdy powiedzieć, iż w niej dosyć działośano. Nie oglądać się tu zbyt na obce wzory, tylko korzystać z rodzinnych doświadczeń i tradycji.

3/ Pomnożenie liczby księży traktujących kaznodziejstwo fachowo, jako specjalność, w której pracuje się albo praktycznie, np. jako misjonarz, rekolekcyjista czy konferencyjista, albo teoretycznie oddając się literackiej pracy homiletycznej i to zarówno w kierunku teoretycznym lub praktycznym. Duchowieństwo musi wreszcie wkroczyć na drogę specjalizacji i podziału pracy - bo zasady ekonomiczne obowiązują również w ekonomii zbawienia²⁰.

W aspekcie przedmiotowym, poświęconym treści i formie kazań oraz literaturze homiletycznej w Polsce ks. Z. Pilch wysunął siedem następujących punktów:

1/ Należy opracować i wydać podręcznik z zakresu teorii wymowy. Szczególnie uwzględnić tu trzeba takie postulaty jak: wiązanie dogmatu z moralnością, wytknięcie jednego celu w każdym przemówieniu, uwzględnienie czynnika psychologicznego, zastosowanie wymagań pedagogiki, aktualizowanie tematu, wyrugowanie abstrakcji i ciągłego rezonowania.

2/ Ambona musi uwzględniać życie bieżące. Musi znać duszę narodu, dla którego pracuje. Musi poznać nastroje społeczne i prądy, którym naród podlega. Winna badać znaki czasu, tworzyć syntezy, ustalać wytyczne, dostarczać gotowych rozwiązań i wniosków praktycznych. Potrzebny jest w Polsce zbiór monografii homiletycznych oraz artykuły na temat spraw bieżących, zwłaszcza ukazujące zagrożenie demoralizacją, nieposzanowanie własności oraz dewiacje religijne.

3/ Dalszy etap prac to materiały kaznodziejskie w formie cykli kazań, zbiory i szkice przykładów, gotowe opracowania takich tematów jak sprawiedliwość, życie rodzinne, obyczajność czy prawdomówność. Osobno należy wydać wspomnienia i przykłady kapelanów wojskowych z lat I wojny światowej dla zbudowania duchowego przyszłych pokoleń.

4/ Należy wyakcentować znaczenie Pisma św., dzieł Ojców Kościoła oraz liturgii. Wielkie usługi wszystkim kaznodziejom odda egzegeza homiletyczna oraz zastosowania praktyczne.

5/ By zwalczać niewiarę oraz skutecznie przez ambonę podnosić poziom świadomości religijnej wśród ludzi konieczne są cykle takich tematów jak: istnienie Boga, sumienie, zjawisko religii, wiara, Bóstwo Chrystusa i Kościół.

6/ Kościołowi wypada dziś więcej niż kiedykolwiek poświęcać się pracy wychowawczej nad społeczeństwem we wszystkich warstwach i stanach. Dlatego trzeba głosić naukę Stolicy Apostolskiej adresowaną do wszystkich ludzi. Ona podnosi społeczeństwo do wyżyn życia prawdziwie chrześcijańskiego.

7/ Należy stworzyć specjalną literaturę kazań stanowych dla inteligencji, wojska, służby, robotników, dla zawodów przemysłowych, dla młodzieży szkolnej wszystkich stopni oraz dla personelu opiekuńczego, wychowawczego i dobroczynnego. Ich wszystkich trzeba umocnić we wierze i formować do życia prawdziwie chrześcijańskiego²¹.

WNIOSKI KOŃCOWE

Uzyskanie niepodległości Polski po zakończeniu I wojny światowej zrodziło pilną potrzebę moralnej reedukacji narodu. Zadanie to mógł wypełnić w nowych warunkach politycznych jedynie silny i zorganizowany Kościół katolicki. Ze swych podstawowych zasad doktrynalnych miał on wyprowadzić pastoralny program formowania postaw ludzkich odrodzonego społeczeństwa. Tymczasem kaznodziejstwo, jako zasadniczy instrument oddziaływania Kościoła na społeczeństwo i naród, od lat ogarnięte było głębokim kryzysem. Poza tym Kościół borykał się z różnymi trudnościami natury organizacyjnej. Brak świętyń, brak dostatecznej liczby duchowieństwa i przeciążenie pracą dusz-

pasterską rzutowało na poziom ówczesnego kaznodziejstwa. W środowiskach mieszczańskich coraz szersze kręgi zaczął zataczać ruch ateistyczny i wolnomyślicielski. Na wsiach szerzył się antyklerykalizm. Pluralizm wyznaniowy i światopoglądowy determinował duszpasterstwo w kierunku polemiczno-apologetycznym. Uwzględniając fakt rozbiorów, wrogą działalność zaborców, ogólny upadek moralno-obyczajowy jako skutek I wojny światowej oraz sytuację zagrożeń wewnętrznych - słusznym wydaje się wniosek, iż duszpasterstwo w warunkach powojennych Kościół zaczynał w pewnym sensie od zera. Nowo ukształtowane państwo polskie w kontekście powyższych uwag należałoby uznać za teren misyjny. Dlatego jedną z najpilniejszych potrzeb chwili była pełna integracja etyczno-moralna społeczeństwa lat międzywojennych jako niezbędny warunek dalszego trwania, rozwoju i lepszej przyszłości narodu.

2. KRYTYCZNE UWAGI HOMILETÓW O KAZANIACH MORALNYCH

Istotę katolickiej nauki moralnej stanowi nie tyle kodeks zasad i nakazów etycznych, ile raczej tajemnica Chrystusa na tle całej historii zbawienia. Chrystus i nasze życie w Nim jest ośrodkiem i ogniskiem chrześcijańskiej doktryny moralnej. "Dlatego zasadniczą cechą moralności chrystianizmu jest nie tyle prawo, co raczej wezwanie i powołanie do naśladowania Chrystusa. Stąd moralność chrześcijańska posiada charakter odpowiedzi na wezwanie Chrystusa skierowane ku człowiekowi"²².

Myśl tę akcentuje również ks. Marian Rzeszewski, gdy pisze: "Niektórzy sądzą, że moralność chrześcijańska jest tylko serią zakazów, inni, że jest ona zbiorem nakazów. Otóż "być" i "robić" to są sprawy wzajemnie się przenikające, ale "być" jest pierwsze. Moralność chrześcijańska mówi najpierw jakim być. Dlatego moralność ta jest całkowicie określona przez doktrynę. Można izolować ten czy inny jej element, można zająć się ideałem sprawiedliwości, szczodrości czy męstwa - ale oddzielając je od miłości, która utożsamia się z Chrystusem - cnoty te przestałyby być cnotami chrześcijańskimi. W moralności chrześcijańskiej rzeczą zasadniczą jest odrodzenie siebie w Chrystusie i w Bogu. Zatem kazania moralne wydają się być koniecznością chwili"²³.

Rodzi się pytanie, czym w istocie jest kazanie moralne? Określenia "kazanie moralne" używa się najczęściej w odróżnieniu od "kazania dogmatycznego". Jeżeli kazanie dogmatyczne ma przede wszystkim wyjaśnić jakąś tajemnicę wiary - to zasadniczym celem kazania moralnego pozostaje zawsze skłonienie słuchaczy do przyjęcia pewnej zasady etycznej. Kazanie moralne ma nie tylko wzbudzić w świadomości aprobatę dla chrześcijańskich zasad i norm etycznych, lecz również winno mobilizować wolę słuchacza do życia zgodnego z przyjętym systemem wartości.

Tutaj nasuwa się zasada głoszona przez ks. Zygmunta Pilcha w jego podręczniku do homiletyki pt. *Wykład zasad kościelnej wymowy*²⁴. Chodzi o zasadę rozróżnienia kazań według ich treści, to znaczy według prawd czy dziedzin, które się w kazaniu omawia. Jeżeli tematy czerpiemy z poszczegól-

nych dziedzin nauki kościelnej, np. z teologii dogmatycznej, mówimy o kazaniach dogmatycznych. Jeżeli zaś źródłem tematów będzie teologia moralna - mówimy wówczas o kazaniach moralnych.

Natomiast ks. Henryk Haduch TJ, autor najbardziej znanego w latach międzywojennych podręcznika homiletyki²⁵ omawiając pojęcie kazania moralnego pisze: "Kazania moralne są te, które przede wszystkim skłaniają wolę do porzucenia grzechu i do nabycia cnoty. Głównym momentem tych kazań jest ich praktyczny cel, który decyduje o całym ich układzie bez względu na to, jaka jest ich treść dogmatyczna czy czysto moralna"²⁶.

Przy tak nakreślonym celu kazań moralnych ich zawartość ideowa ma być zawsze czerpana z dogmatów. Teologia dogmatyczna i moralna są ze sobą integralnie powiązane i wzajemnie się uzupełniają. Nigdy nie wolno odrywać moralności od dogmatów i wszelkie nauczanie etyczne winno być osadzone na gruncie przesłanek doktrynalnych. W okresie międzywojennym często przypomniano tę prawdę, skoro ks. Leonard Świdorski na łamach "Przeglądu Homiletycznego" pisał: "Wszelkie nakazy moralności, jakie w imieniu Pana stawiamy ludziom należy jasno i gruntownie, każdy z osobna uzasadnić w sposób dogmatyczny. Całą etykę nadprzyrodzoną należy umiejscowić w kontekście Prawdy Wiecznej. W ten sposób uczymy cenić dogmat jako fundament życia i uczymy zarazem nim żyć"²⁷.

Analiza twórczości kaznodziejskiej w latach 1918 - 1939 wykazuje, że ani w "Przeglądzie Homiletycznym", ani w "Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej", jak również w żadnym z luźnych zbiorów ówczesnie drukowanych kazań²⁸ na ogół nie spotykamy kazań moralnych w czystej formie.

Syntezą przymiotów dobrego kazania moralnego mogą być uwagi ks. Tadeusza Jachimowskiego drukowane w "Przeglądzie Homiletycznym" z 1937 r. Autor wyliczył następujące cechy:

1. Kazanie moralne musi być głoszone szczerze i z przekonaniem.
2. Szczerość i przekonanie w tonie kazania wiąże się z prostotą w ujęciu poszczególnych zagadnień. Zbyteczna jest emfaza i sztuczny patos. Również nadmierna, nieuzasadniona logicznie czy psychologicznie ozdobność stylu - zawsze będzie razić człowieka inteligentnego a dla człowieka prostego będzie niezrozumiała.
3. Kazanie musi się odznaczać kulturą słowa i gestu. Musi być poprawne gramatycznie i stylistycznie oraz logicznie w konstrukcji i układzie zdań.
4. Ważna jest plastyka przy głoszeniu często abstrakcyjnych pojęć moralnych. Ludzie dzisiaj na ogół niechętnie odnoszą się do spekulacji myślowych. Trzeba mówić obrazowo, przy czym istnieje ta potrzeba szczególnie w wypadku omawiania ważnych spraw życiowych. Z pomocą może tu przyjść dobry przykład w kazaniu.
5. Argumentacja musi być oparta nie tyle o filozofię, ile o konkretne życie - wówczas posiada większą skuteczność w przekonywaniu - a o to przecież chodzi.
6. Czas kazania moralnego 20 - 30 minut, dłuższe wywody męczą i nudzą słuchaczy²⁹.

Omówione przymioty kazań moralnych w kontekście twórczości kaznodziejskiej lat międzywojennych w Polsce nasuwają pewne spostrzeżenia. Można je bowiem zastosować nie tylko w odniesieniu do kazań moralnych, lecz również do szeroko wtedy rozpowszechnionych, tak zwanych kazań katechizmowych. W bogatym materiale homiletycznym w dwudziestoleciu międzywojennym kazania katechizmowe stanowią szczególny dział wymowy świętej i dlatego warto im poświęcić kilka osobnych uwag. Gdyby je potraktować jako specyficzną zdobycz ówczesnej homiletyki należałoby zapytać, czym jest kazanie katechizmowe i czy da się uchwycić jakąś różnicę między nim a kazaniem moralnym. Próbą odpowiedzi na te pytania mogą być analizy współpracownika redakcji "Przeglądu Homiletycznego" ks. L. Krzeszkiewicza³⁰. Oto jego uwagi: "Kazanie katechizmowe jest to nauka, której temat został wyjęty z katechizmu, co z góry daje gwarancję, że będzie to nauka Kościoła. Każde tak zwane kazanie tematyczne niczym innym być nie może, tylko kazaniem katechizmowym. Skoro mamy nauczać prawd wiary i obyczajów, źródłem tematów może być katechizm jako streszczenie dogmatyki moralnej"³¹.

Ks. Krzeszkiewicz dowodzi, że każde kazanie katechizmowe w istocie jest kazaniem moralnym. Jeżeli uwzględnimy opracowane przez innego autora, ks. Jana Korzonkiewicza, wyjaśnienia celu i metody kazań katechizmowych możemy dojść do wniosku, że kazania te są naukami moralnymi nie tylko ze względu na swoją treść, lecz również z uwagi na formę przemawiania. Autor wyjaśniając cel i metodę kazań katechizmowych swoje konkluzje ujął w trzech następujących punktach:

1. "Nikt dzisiaj nie wątpi, że zachodzi potrzeba nauczania wiernych w co mają wierzyć i jak mają żyć. Innymi słowy konieczne są kazania katechizmowe. Mają one poniekąd być przeciwstawieniem, niestety aż nadto zakorzenionego sposobu mówienia na ambonie "o wszystkim i o niczym", opowiadania tylko przykładów oraz tzw. kaznodziejstwa natchnionego, które najczęściej polega na martwym moralizowaniu.

2. Kazania te mają wtedy być katechetyczne czyli katechizmowe, to znaczy mają podawać wiernym naukę wiary i obyczajów. Nie mogą zawierać jedynie pobożnych westchnień, grać na uczuciach, gromić, karcić czy nawet zachęcać tylko i nakłaniać. Poza pierwiastkiem dydaktycznym kazania katechizmowe nie powinny mieć z katechizmem nic więcej wspólnego. W kazaniach katechizmowych - wybija Korzonkiewicz kursywą - nie może przeważać element dogmatyczny, bo ambona nie jest ani katedrą teologiczną ani krzesłem katechety wykładającego religiję w szkole.

3. W kazaniu katechetycznym potrzeba, aby jego pierwiastek nauczający miał zawsze w sobie coś kaznodziejskiego. Jeden z największych teoretyków sztuki kaznodziejskiej, ks. Jungmann TJ ten nauczający pierwiastek na ambonie nazywa dydaktycznym, w odróżnieniu od dydaktycznego, właściwego nauczaniu szkolnemu. Kazanie takie musi uczyć cnotliwego życia. Z chwilą kiedy nauka taka na ambonie przestałaby być kazaniem a przerodziła się w suchy wykład katechetyczny z subtelnym definiowaniem, pedantycznym rozkładaniem materii na części, systematyzowaniem i wyliczaniem - z tą chwilą wierni

zaczęliby się męczyć i uciekać z kościoła. Wówczas mieliby pozory słuszności ci, co dzisiaj są przeciwni głoszeniu kazań katechizmowych z taką szkodą dla sprawy"³².

Analiza wywodów ks. J. Korzonkiewicza nie pozostawia wątpliwości, że rozpowszechnione w dwudziestoleciu międzywojennym kazania katechizmowe nie tylko ze względów merytorycznych, treściowych, lecz również ze względu na ich charakter formalny - cel i metodę - są tym samym co kazania moralne. Wniosek ten potwierdza zachęta arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego wydrukowana w *Przedmowie do Kazań Katechizmowych* ³³, w której ordynariusz wileński wyjaśnia cele zaproponowanej przez siebie inicjatywy: "Nieustanną troską Kościoła jest, aby każdy wierny był oświecony w sprawach wiary. Od tego, jaki jest stopień poznania zasad wiary wśród ludności, zależy jej odporność na wszelkiego rodzaju błędy, jak również poziom moralny. Aby lud coraz bardziej podnieść na wyżyny życia chrześcijańskiego należy poprzez kazania katechizmowe dążyć do rzetelnej i gruntownej oświaty w rzeczach wiary i moralności. Dlatego po wyczerpaniu nauki o Kościele należy przejść do katolickiej nauki moralnej - a więc omówiwszy krótko zagadnienia wstępne, jak cel człowieka, czyny ludzkie, prawo i sumienie obszerniej wyłożyć przykazania Boże, kościelne, naukę o cnotach, obowiązkach i grzechach. Źródłem, które każdy przy opracowaniu tych kazań ma mieć pod ręką ma być teologia dogmatyczna i moralna. Zasadniczo każdy z Przewielebnych Księżów powinien dążyć do tego, aby przez spełnienie swojego wysokiego Urzędu Kaznodziejskiego osiągnąć należyte oświecenie szerokich mas naszych wiernych w rzeczach wiary i moralności katolickiej. Chodzi bowiem o wykształcenie ich sumień, wychowanie chrześcijańsko-obywatelskie, zaprawianie w cnotcie, moralności i pobożności oraz wprowadzenie na szczytne drogi doskonałości chrześcijańskiej"³⁴.

WNIOSKI KOŃCOWE

Chrześcijańskie zasady moralne stanowią wezwanie Boga skierowane do każdej osoby ludzkiej. Człowiek winien to wezwanie podjąć, dając na nie świadomą i dobrowolną odpowiedź własnym życiem. Kościół przypomina ludziom religijny kodeks etyczny w kazaniach moralnych.

Istotę kazania moralnego wyznacza jego praktyczny cel³⁵. Chodzi o konkretne, życiowe pouczenie słuchaczy i o zmianę dotychczasowego sposobu życia. Celowi temu służy w kazaniu moralnym określony układ, ton, argumentacja oraz opisana wyżej struktura merytoryczna i formalna.

W okresie międzywojennym występowało zjawisko ujmowania problematyki etycznej w izolacji od dogmatów, co groziło niebezpieczeństwem suchego i nudnego moralizowania z ambony.

Oderwanie od bazy dogmatycznej bardzo często także stawało się powodem płytkiego negatywizmu w całym ówczesnym nauczaniu moralnym. Dlatego teoretycy kaznodziejstwa systematycznie akcentowali konieczność

ujmowania wszelkich treści etycznych w oparciu o ideowy fundament dogmatyki katolickiej. Dodawano przy tym, iż duże usługi może oddać kaznodziejom pogłębiania znajomość psychologii³⁶.

Kościelne nauczanie etyczne w latach międzywojennych najczęściej przybierało formę nauk moralnych oraz tak zwanych kazań katechetycznych, które jak wynika z przeprowadzonych analiz utożsamiają się zarówno w aspekcie merytorycznym jak i formalnym z kazaniem moralnymi.

PRZYPISY

1. K. Kozłowski, *Drugi do niepodległości*, Kraków 1979, s. 5.
2. Z. Piłch, *Zadania polskiej ambony*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1925), s. 90.
3. K. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 29.
4. *Przegląd Powszechny* (marzec 1919), s. 232. J. Urban przytacza wiele cyfr obrazujących sytuację personalną duchowieństwa w niektórych diecezjach polskich. Np. archidiecezja lwowska posiadała 1 duszpasterza na 1130 wiernych. Gorzej sytuacja kształtowała się w diecezji warszawskiej: 1 kapłan na 3350 wiernych. Najgorzej było w diecezji lubelskiej, gdzie w 1919 r. na 4000 dusz przypadał 1 kapłan.
5. J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, s. 537.
6. B. Rydzy, *Nauczanie wychowawcze*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1935), s. 27 - 28.
7. *Przegląd Homiletyczny* (1923), s. 278. Skargi te wypowiedział ks. J. Bobicz z okazji odpustu w parafii Hermanowicze (dekanat dziemeński, archidiecezja wileńska). Podobnie wypowiedział się ks. J. Kłos na I Ogólnopolskim Kursie Homiletycznym w Poznaniu 22 - 26 XI 1926. Autor podkreśla powierzchowność w nauczaniu homiletyki w seminarium poznańskim. Kurs homiletyki trwa tam 7 - 8 miesięcy.
8. N. Cieżyński, *Biblioteka kaznodziejów polskich*, w: *Przegląd Teologiczny* 1/1920, s. 234 - 235.
9. J. Kłos, *Ku naprawie polskiego kaznodziejstwa*, w: *Przegląd Homiletyczny* 6/1928, s. 284.
10. *Przegląd Homiletyczny* 8/1930, s. 308.
11. Por. J. Danielewicz, *Pesymizm na ambonie*, w: *Przegląd Homiletyczny* 6/1928, s. 126 - 132.
12. P. U. Keppeler, *Ambona i jej zadanie w naszych czasach*, Płock 1914.
13. Por. Ateneum Kapłańskie 13/1927, s. 79.
14. J. Zieja, *Środki wzmocnienia wpływu ambony na młode pokolenie*, w: *Przegląd Homiletyczny* 15/1937, s. 257; ponadto por. *Miesięcznik Kościelny*, Poznań 1935, s. 311. Jest to urywek referatu wygłoszonego na kongregacji dekanalnej pt. "Kapłan na ambonie": "Mówi się dzisiaj i pisze dużo o reformie kaznodziejstwa, ale jak to zwykle bywa, szuka się przyczyny zła i niedomogów w rzeczach drugorzędnych, pomijając sprawy istotne... To, co nieraz słyszymy na kazalnicy nie jest słowem Bożym... Cacko to nieraz, zbiór najpiękniejszych frazesów... produkt ludzkiego rozumu... popis przed ludźmi, szukanie swojego "ja", swojego zadowolenia a nie chwały Bożej. Nie chodzi ani o Boga, ani o zbawienie duszy ale o popularność".
15. T. Jachimowski, *Niedomagania i potrzeby ambony miejskiej*, w: *Przegląd Homiletyczny* 13/1937, s. 143 - 162.
16. *Tamże*, s. 155.
17. B. Rydzy, *Duszpasterstwo wobec aktualnych problemów wsi polskiej*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1937), s. 192 - 218.
18. *Tamże*, s. 211.
19. Z. Piłch, *Zadania polskiej ambony*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1925), s. 99 - 104.

20. *Tamże*, s. 101.
21. *Tamże*, s. 103.
22. J. F u c h s, *Teologia moralna*, Warszawa 1974, s. 11.
23. M. R z e s z e w s k i, *Kaznodziejstwo*, Warszawa 1957, s. 68.
24. Z. P i l c h, *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958, s. 133.
25. M. H a d u c h, *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej*, Kraków 1927.
26. *Tamże*, s. 289.
27. L. Ś w i d e r s k i, *Konferencje rekolekcyjne*, w: *Przegląd Homiletyczny* 13/1935, s. 247 - 248.
28. Por. Bibliografia, opracowania szczegółowe.
29. T. J a c h i m o w s k i, *Niedomagania i potrzeby ambony miejskiej*, w: *Przegląd Homiletyczny* 13/1937, s. 156.
30. L. K r z e s z k i e w i c z, *Kazania katechetyczne*, w: *Przegląd Homiletyczny* 7/1929, s. 261.
31. *Tamże*, s. 260.
32. J. K o r z o n k i e w i c z, *Prawo dwóch tablic*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1930), s. 204 - 205.
33. R. J a ł b r z y k o w s k i, *Rozkład kazań katechetycznych w archidiecezji wileńskiej na lata 1929 - 1930*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1930), s. 61.
34. *Tamże*, s. 64.
35. W. K o s i Ń s k i, *Pedagogika w kazaniu*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1924), s. 178.
36. Z. P i l c h, *Kazania na czasie*, w: *Przegląd Homiletyczny* (1924), s. 181.

Z u s a m m e n f a s s u n g

CHARAKTERISCHE ZEICHEN VON MORALPREDIGT IN LICHTE DEN SOCIALNÖTIGKEITEN IN POLEN ZWISCHEN DEN BEIDEN WELTKRIEGEN

Die Kirche empfiehlt den Gläubigen die religiöse etische Regeln mittels der moralischen Predigt. Das Wesen den moralischen Predigt bezeichnet dessen praktisches Zweck. Es handelt sich um eine direkte und klare Belehrung so wie um die Wende des Lebensart der Gläubigen. Für diese Zweck behilflich ist bestimmte in Artikel Aufbau, Akzent und die Argumentation der moralischen Predigt.

Inzwischen den beiden Kriegzeit (seit 1918 - bis 1939) war geprägt viele Morallehre aber Hauptsache von diese Moralpredigt war Moralisierung ohne dogmatische Begründung. Die moralische Thematik wurde von den Dogmat abgerissen. Das drohte eine langweilige Moralisierung von der Kanzel zu sein. Es wurde auch eine Ursache zur Oberflächlichkeit in der damaligen moralischen Lehre.

Deswegen mehrere derzeitige Verfasser betonten die Nötigkeit eine Unterstützung der etischen Werte an die dogmatische, katholische Lehre. Es könnte nutzbar sein mit der Psychologie bekannt zu werden.

Die christliche, etische Lehre in der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen hat öfters die Formeln der so genannte katechetischen Predigt angenommen. Diese katechetische Predigten identifizierten sich - so wie es die Forschungen nachgewiesen haben mit den moralischen Predigten.

Diese Analysen sind geführt durch verlassene Quelle, welche waren angehaltene bis unsere Zeit, geschriebene Moralpredigten.

Hier berichtete Problemen geben keine deutliche und genaue Vollbild von Situation auf dem Feld die Predigtlehre in damalige Kirche aber sind nur die Probe für die Erleuchtung Hauptthese diese Dissertation.